Nr. 33. We Lwowie, — Piątek dnia 11. Lutego 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 10. lutego.

W sprawie rokowań handlowych z Rumunią podaje *Fremdenblatt* wiadomości, niepomyślnie wróżące dójściu do ugody. Od wyjazdu Stourdzy z Wiednia nie nadeszło choćby półurzędowe zawiadomienie, czy delegaci rumuńscy powrócą, i czy prace w rumuńskim departamencie cłowym nad instrukcjami dla tych delegatów postępują. Przewodniczący parlamentarnej komisji dla traktatów handlowych, p. Aurelianu, ogłosił broszurę przeciw zawarciu traktatu handlowego z Austro-Węgrami, zarzucając im, że nie chcą dopuścić rozwoju przemysłu rumuńskiego, i proponu... conajwyżej trochę ustępstw dla Austro-Węgier. Na to odpowiada *Fremdenblatt*, że „Austro-Węgry muszą obstawać przy nieograniczonem prawie najwyższej faworyzacji, które nie ma nic do czynienia z przemysłem rumuńskim. Przemysł ten można chronić obopólnie umówionemi cłami, co zaś najbardziej szkodziłoby przemysłowi rumuńskiemu i na co my absolutnie przystać nie możemy, to to, aby towary angielskie i niemieckie po niższych cłach niż nasze towary wprowadzano do Rumunii."

Według wiedeńskiego telegramu *Nar. Listów* rokowania ugodowe między Wiedniem a Pesztem toczą się obecnie około podwyższenia podatku spirytusowego — a to już nie o 10 proc., jak zrazu zamierzano, ale daleko więcej. Pp. Dunajewski a jeszcze bardziej Szapary chcą dochody państwowe tym podatkiem ogromnie podnieść, tak celem zmniejszenia stałego niedoboru, jak i bodaj częściowego pokrycia nadzwyczajnych wydatków na wojsko, które delegacjom w sumie około 50 mil. złr. uchwalić przypadnie. „Ani lewica — dodaje telegram — ani też, z wyjątkiem Polaków, prawica nie będzie stawiała kategorycznego oporu. Koło polskie nie otrzymało jeszcze urzędowego zawiadomienia w tej sprawie, a już słychać, że Dunajewski grozi dymisją; prawica sądzi, że stańczycy poddadzą się nieubłaganym wymogom państwowym, gdyż producenci spirytusu większą część nowego ciężaru zwalą na konsumentów."

Według telegramu *Politiki* ma być p. Dunajewski pewnym sukcesu w sprawie naftowej. Tak czy owak, Węgrzy zrobią ustępstwo.

Główny kłopot dla p. Dunajewskiego ze sprawą cukrowniczą. Czescy członkowie podkomitetu cukrowniczego uchwalili zająć się przedewszystkiem §. 59., aby przynajmniej w tym względzie uzyskać jakąś pewną podstawę do porozumienia z rządem i wybawić cukrowników i buraczników z dręczącej niepewności. W podkomitecie oświadczyli reprezentanci handlu, że jeśliby §. 59. bez zmiany został przyjętym, trzebaby wywóz cukru z Austrji prawie przez trzy miesiące przerwać. Rzeczoznawcy przemysłowi oświadczyli, że na każdy sposób w kampanii r. 1887-8 produkcja cukru o czwartą część spadnie.

Köln. Ztg. donosi z Wiednia, że kredyt wojskowy, którego Austrja zażąda, ma służyć do następujących celów: po pierwsze, mają być w Austrji powołani pod broń uwolnieni chwilowo rekruci, w Węgrzech zaś rezerwa zapasowa z dawniejszych poborów, która w zwykłych czasach bywa powoływaną 1. kwietnia, ma w tym roku stawić się już dzisiaj; powtóre postanowiono dodać około 50 koni każdemu pułkowi kawalerji; po trzecie, mają powstać w Galicji nowe magazyny broni, amunicji i mundurów dla pospolitego ruszenia.

Ruch wyborczy w Niemczech staje się coraz gwałtowniejszy. Im bliżej do dnia wyborów, tem bardziej opróżniają się krzesła pruskiej Izby poselskiej, nikną szczególniej wybitniejsi mowcy, powoływani do agitacji wyborczej na prowincję. Niezadługo przyjdzie może prezydentowi wstrzymać posiedzenia sejmu dla braku kompletu. Minister wyznań i oświecenia, Gossler zawdzięczać będzie tylko temu stanowi rzeczy, jeśli jego dział budżetu przejdzie w Izbie prawie bez rozpraw. Ze stronnictwa centrum nie było dłuższy czas Windhorsta, a Schorlemer zamilkł.

Przy ewentualnych wyborach ściślejszych, postanowili socjalni demokraci głosować na kandydatów stronnictwa wolnomyślnego. Do funduszów agitacyjnych partji socjalistycznej przypływają zasiłki pieniężne z Francji, Belgji, Anglii, a nawet z Ameryki.

Jako kandydatów do parlamentu niemieckiego z polskich okręgów wyborczych w Poznańskiem postawiono: Dr. Chełmickiego, dr. Ludwika Mycielskiego, Ludwika Graevego, Magdzińskiego, ks. dr. Jażdżewskiego, ks. Ferdynanda Radziwiłła, p. Stefana Cegielskiego, p. Józefa Kościelskiego, ks. Adama Czartoryskiego, hr. Leona Skorzewskiego, hr. Hektora Kwileckiego, ks. Gajowieckiego, ks. dziekana Röhra i dr. Romana Komierowskiego.

Przed dwoma dniami został Izbie posłów sejmu pruskiego przedłożonym projekt do ustawy o użyciu 71 milionów na budowle kolejowe. Z tego 47 milionów ma być przeznaczonych na budowę 19 nowych kolei drugorzędnych przeważnie na wschodzie monarchii.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów sejmu pruskiego, przy obradach nad etatem komisyj kolonizacyjnych upomnieli się Polacy o swoje prawa. Poseł Czarliński uderzył na rząd za gwałt dokonywany na narodowości polskiej i żądał zniesienia ustawy kolonizacyjnej. W odpowiedzi na to zarzucał konserwatysta Tiedeman Polakom nielojalność i żądał, ażeby Polacy dali słowo honoru, iż nie myślą o oderwaniu się od Prus. Minister Lucius rzekł: „To, do czego dążą Polacy, jest zdradą stanu". Windhorst bronił Polaków, Jażdżewski zaś odparł zarzut nieszczerości wobec państwa pruskiego. Postępowanie rządu — rzekł — jest niesprawiedliwe i wywołuje niezadowolenie. Nikt nie ma prawa żądać od Polaków słowa honoru, ale postępowanie sprawiedliwe mogłoby przywrócić pokój. To co się stało dotychczas, jest pogwałceniem konstytucji.

Etat komisji kolonizacyjnej został po tej rozprawie przyjęty.

Pisma niemieckie, wywodząc genezę depeszy kard. Jacobiniego, opowiadają, że delegat niemiecki w sprawach ugody z Kurją, p. Schloezer, będąc podczas świąt Bożego Narodzenia na audjencji u papieża, prosił go o interwencję w sprawie siedmiolecia i że w zamian przyrzekał Papieżowi bardzo ważne ustępstwa w ustawodawstwie kościelnem, a nawet obiecywał mu pomoc Niemiec w załatwieniu kwestji rzymskiej. Donoszą one przytem, że oprócz owej depeszy kardynała, istnieje jeszcze nieogłoszony dotąd list papieża do dep. Frankensteina, który miał być znany naczelnikom partji katolickiej jeszcze podczas rozpraw nad ustawą wojskową. Prasa półurzędowa zapewnia, że list ten wypowiada poglądy Watykanu daleko wyraźniej, niż list Jacobiniego do nuncjusza. *Gazeta Kolońska* dowiaduje się nadto, że ów pierwszy list nie zawiera bynajmniej pochwał dla posłów katolickich, które znajdujemy w piśmie kardynała. Dziennik ten jest przekonanym, że Stolica apostolska życzyła sobie, ażeby list do Frankensteina dostał się do powszechnej wiadomości. Frankenstein jednakże nie ogłosił listu. Teraz więc uznano w Rzymie za stosowne powtórzyć zawarte w nim myśli.

Z Petersburga donoszą do *Voss. Ztg.*, że przygotowania rosyjskie do wojny postąpiły w cichości tak dalece, iż wojska austrjackie, które na wypadek niemiecko-francuskiej wojny, musiałyby się zbliżyć ku granicom rosyjskim, ażeby osłaniać Niemców od niespodzianek ze Wschodu, znalazłyby tam skoncentrowaną silną armię rosyjską. W tej chwili nie dążą w Petersburgu wcale do konfliktu z Austro-Węgrami, lecz na wypadek nieuniknionego spotkania, jest już wszystko gotowe.

Z Warszawy piszą w tej samej sprawie do *Dzien. posn.* co następuje: „Na pewno wiem, że do pułków tutejszych nadesłano zapytanie, czy intendantura pułkowa jest w porządku, czy wszystko jest przygotowane na wypadek uruchomienia armii — a jeśli nie, to aby zalecono pospiech w przygotowaniu. Mówią także, iż sztab za pośrednictwem tutejszego magistratu zabezpiecza się, aby wynaleść nadetatowe lokale dla wojska, w razie znalezienia się większej jego liczby w mieście".

Z Petersburga donoszą, że wykryto tam rozgałęziony spisek o charakterze republikańskim. Uwięziono z tego powodu kilkadziesiąt osób, a między temi najwięcej studentów ze szkoły oficerów marynarki. Może być, że do wykrycia większego i poważniejszego spisku dały powód uwięzienia pomiędzy uczniami szkoły marynarki, przedsięwzięte w skutek usiłowań uwolnienia jednego z kolegów z fortecy Petro-Pawłowskiej, o czem już donieśliśmy przed dwoma dniami.

D. 7. marca odbędzie się w Rzymie konsystorz papieski, na którym Ojciec św. zamianuje pięciu nowych kardynałów. Jak słychać, mają otrzymać purpurę: nuncjusz Serafin Vanutelli i arcybiskupi: Nicei, Paryża i Madrytu. Arcybiskup praski, hrabia Schönborn, ma być zamianowany kardynałem dopiero na następnym konsystorzu.

Sprawa bułgarska.

Oryginalną formę przybrały konferencje, toczące się w Konstantynopolu co do załatwienia sprawy bułgarskiej.

Gdy członek deputacji Kalczew przybył d. 4 bm. wieczorem do Stambułu, rozpoczęto rozmowy z deputacją. Już wprawdzie przedtem konferował w. wezyr Kiamil-basza] z Grekowem, Stoiłowem i Wulkowiczem, lecz były to tylko rozprawy akademiczne. Rokowania zaś Porty z Cankowem były już dnia 29. z. m. doprowadzone do stałych i ściśle określonych punktów. Obecnie chodzą członkowie deputacji kolejno do wszystkich ambasadorów, którzy otrzymali instrukcję nakłaniania obu stron do umiarkowania, i konferują z każdym z osobna. W ten sposób, wyjąwszy najważniejszego, t. j. Nelidowa, widzieli się już ze wszystkimi reprezentantami mocarstw.

Korespondent konstantynopolski do *Polit. Corresp.* zapewnia, że Cankow oświadcza się teraz z gotowością zmodyfikowania swego memorandum, a stoi twardo jedynie przy żądaniu rehabilitowania wygnanych oficerów bułgarskich, których jest około 90. Będzie to punkt bardzo trudny, gdyż obrażający narodowe uczucia Bułgarów, a zresztą wygląda zeń zanadto dążność do opanowania armii bułgarskiej, w której Cankow upatruje najsilniejszy element niepodległości Bułgarji, a tem samem opozycji przeciw Rosji.

Nelidow zachowywał się dotąd obojętnie w obec propozycji Cankowa, i nie ma żadnej podstawy do przypuszczenia, ażeby się Rosja z niemi identyfikowała. Onegdaj spodziewano się ważnych rokowań deputacji z Nelidowem.

Z Londynu donoszą, że Porta, Cankow i Wulkowicz zgodzili się ostatecznie na następujące cztery punkta planu ugodowego: rekonstrukcja rejencji; utworzenie ministerstwa koalicyjnego, które rozstrzygnie, czy mają być nowe wybory do sobrania przeprowadzone, czy też ma dalej trwać obecne; wreszcie przedłożenie sobraniu trzech kandydatur, a między temi także ks. Mingrelskiego.

Voss. Ztg. dowiaduje się z Sofii, że rokowania rządu rosyjskiego z ks. Leuchtenbergiem co do ewentualnego wyniesienia go na tron bułgarski, rozbiły się, i że obecnie Rosja stawia znowu kandydaturę ks. Oldenburskiego. Upatrują w tem zgodne usposobienie caratu i ułatwianie mocarstwom pokojowego rozwiązania sprawy bułgarskiej. Wielkie sobranie ma być już wkrótce dla wyboru księcia zwołane.

Kreuz. Ztg. podaje, nie wiadomo na jakich podstawach, niepokojącą wiadomość, że sławny jenerał Kaulbars powrócić ma wkrótce na swe stanowisko do Bułgarji. Twierdzi on, że zeszłego roku misja jego tylko dlatego się nie udała, że nie miał dość poparcia. Wystarczyłoby obecnie wydalić ze Sofii sześć osób, i uwięzić tymczasowo dwanaście — a pozyskałby natychmiast Bułgarję dla Rosji!

Oficerowie bułgarscy, skompromitowani w spiskach, którzy się do Odesy schronili, zgromadzili się niedawno pod przewodnictwem Nabokowa. Na zgromadzeniu tem znajdował się także gubernator miasta. Radzono tam nad losem Bułgarji i uchwalono na propozycję Benderewa ogłosić list otwarty, ułożony przez niego i kilku jego doradzców, do Stambułowa i oficerów bułgarskich, w którym wzywają pierwszego, aby ustąpił, ostatnim zaś czynią uwagi, że Rosja jest silną i potężną i byłoby z ich strony nierozsądkiem, chcieć z nią rozpocząć walkę o wolność i niezależność Bułgarji.

Z Rady państwa.

Interpelacja Pollaka na końcu onegdajszego posiedzenia Izby posłów była na wsze strony mylnie roztelegrafowaną przez Biuro koresp. Interpelował on nie w sprawie poboru podatków przez gminy, ale pytał, dlaczego rząd nie daje odpowiedzi na jego interpelację z d. 28. zm. Cukrownicy i buracznicy są niepewni co do wysokości podatku cukrowniczego; mnóstwo rodzin będzie zrujnowanych, wyrób cukru w Austrji spadnie, a Niemcy i Francja zdobędą tę część wywozu cukru, którą dotąd Austrja pokrywała.

Na tem posiedzeniu uchwalono: petycję ruskiego ks. Stehana z Krasnego o wsparcie z funduszu państwowego za r. 1884 i 1885, tudzież o wolny pobór solanki dla jego bydła odstąpić rządowi; petycję robotników salinarnych w Delatynie odstąpić rządowi do ocenienia i uwzględnienia; a petycję łac. ks. Zaremby ze Szczerca o przeprowadzenie wypłaty mesznego z pięciu lat, odstąpić rządowi do szczegółowego ocenienia i wszelkiego możliwego uwzględnienia.

Klub niemiecki, który liczył na pożarcie klubu niemiecko-austrjackiego, sam się rozpada, z powodu wniosku Schönerera co do żydów i prasowego wniosku Foreggera. Jedna część utworzy klub antisemicki, a druga zapewne zleje się z klubem niemiecko-austrjackim.

Na wczorajszem posiedzeniu podkomitetu bankowego wystąpił p. Dunajewski stanowczo przeciw rezolucjom proponowanym przez sprawozdawcę, dr. Bilińskiego, mianowicie przeciw językowym żądaniom Czechów i Polaków.

Sekcja prawnicza wiedeńskiej Rady miejskiej uchwaliła petycje do obu Izb Rady państwa o szybkie przeprowadzenie ustawy o kolejach lokalnych. Petycje te rozesłane być mają do wszystkich stolic krajów z równoczesnem wezwaniem wysłania delegatów na wiec miast do Wiednia, ażeby dojść do wspólnego postępowania w tej ważnej sprawie.

Lwowscy robotnicy zebrali się w niedzielę na naradę nad wnioskiem Plenera. Uchwalono rezolucję, i postanowiono wysłać ją na ręce dep. Kronawettra, a te z powodu, że żaden poseł z prawicy aniby chciał, ani mógł zająć się tą sprawą, i z powodu, że poseł Kronawetter, jakkolwiek wyraził nieufność w sposób wykonania uchwalić się mającego projektu, jednakże nazwał go postępowym i oświadczył, że za nim głosować będzie.

Uchwalona rezolucja opiewa dosłownie:

„I. Zgromadzenie wyraża swoje ubolewanie i niezadowolenie z powodu, że c. k. ministerstwo handlu przesłało projekt utworzenia Izb robotniczych do zaopiniowania Izbom handlowym i przemysłowym, nie odnosząc się z podobnem zapytaniem do bezpośrednio interesowanych, tj. do robotników, chociażby przez istniejące korporacje fachowe.

II. Zważywszy, że:

1. Projekt Plenera i towarzyszy tylko pośrednio i częściowo daje robotnikom możność udziału w życiu politycznem;

2. że w ustawie pominięte są zupełnie kobiety, pomimo że ustawa przemysłowa uznała prawa kobiet należenia do korporacyj i tworzenia takowych zarówno z mężczyznami;

3. że w razie przyjścia do skutku nawet tej ustawy, pozostaną bez najmniejszej reprezentacji robotnicy rolni i inni, nienależący do „kas dla chorych" i niepiśmienni;

4. że nareszcie robotnicy chcąc skutecznie bronić swych interesów, potrzebują reprezentacji nietylko w parlamencie centralnym, ale i w sejmach krajowych, czego w projekcie nie uwzględniono;

zebrani robotnicy lwowscy oświadczają: że jedynie w powszechnem i bezpośredniem prawie wyborczem widzą zadosyćuczynienie sprawiedliwości i rękojmię słuszego uregulowania spraw robotniczych.

Zważywszy jednak, że zaprowadzenie Izb robotniczych przysparzyć może robotnikom pewne korzyści, że przeto jako pierwszy krok ku polepszeniu stanowiska klasy robotniczej w państwie — zasługuje na poparcie.

Zgromadzeni robotnicy oświadczają się za projektem zaprowadzenia Izb robotniczych, zastrzegając:

1) że w odnośnej ustawie rozszerzoną będzie kompetencja robotników w ogóle, a w szczególności nadanem im będzie prawo wysyłania liczby posłów, odpowiedniej do ilości. delegowanej przez Izby handlowo-przemysł.;

2) że prawo wyboru i wybieralności do Izb robotniczych przysługiwać będzie i kobietom, odpowiadającym postanowieniom §. 4. projektowanej ustawy;

3) że równocześnie z tą ustawą wydaną będzie ustawa analogiczna dla robotników rolnych;

4) że Izbom robotniczym tak przemysłowym jak rolnym nadanem będzie prawo wysyłania posłów także i do sejmów krajowych i w tym celu wydane będzie postanowienie dopełniające do ustawy o reprezentacji krajowej;

5) że czynne prawo wyboru do Izby robotniczej służyć ma też robotnikom, którzy ukończyli 21 rok życia."

D. 8. bm. odbyła posiedzenie komisja językowa Izby posłów dla wniosku Scharschmida. Słowieniec Poklukar oświadczył, że okólnik Prażaka nie skrzywdził Niemców ani co do judykatury ani co do narodowości. W sądach czeskich nie będzie już zaległości, tak szybko idą teraz sprawy. Wniosek Scharschmida nie dąży do wykonania, ale do skasowania art. 19. konstytucji, i wywołuje roznamiętnienie u innych narodowości przeciw językowi niemieckiemu. Ludy nie-niemieckie chętnie przyznają pewien prym temu językowi, ale uprzywilejować go nie pozwolą. Dla ważności sprawy oświadcza Poklukar, że jest za wyznaczeniem dla niej referenta.

Hr. Wurmbrand uderza namiętnie na wniosek Gregra (aby nad wnioskiem Scharschmida przejść do porządku dziennego); dowodzi, że w sejmach sprawy tej załatwiać niepodobna, i wnosi wybrać podkomitet.

P. Magg powiada, że okólnik Prażaka zadaje kłam oświadczeniu Taaffego, iż język niemiecki jest wewnętrznym służbowym. Okolnik ten musi być zniesionym. Przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Scharschmida byłoby gwałtownictwem. Kończy, popierając wniosek Wurmbranda.— P. Bendel woła, że Niemcy nie umieli germanizować, inaczej jużby nie było sporu językowego. W art. 19. konstytucji brakuje końcowe postanowienie, iż język niemiecki jest państwowym. Nie masz jednej narodowości słowiańskiej, ani jednego języka słowiańskiego, więc zesłowianizowanie Austrji wytworzyłoby chaos i byt jej naraziło.

P. Plener twierdzi, że głównymi wrogami języka państwowego są rząd i posłowie czescy. Podupadaniu znajomości języka niemieckiego można zapobiedz tylko uznaniem go za państwowy i obowiązkowem zaprowadzeniem w szkołach średnich. Niemcy na gwałt opierać się będą jednotliwości Czech. W Czechach i Przedlitawii doszło już do tego, że uporządkowanie sprawy językowej stało się warunkiem bytu państwa. Kto mniema, że w Czechach rządzić może stłumianiem żywych manifestacyj ducha niemieckiego, ten wstrząsa państwem. Tak dumny naród jak Niemcy w Czechach, nie da się skruszyć samowolą policyjną. Z boju narodowościowego nie masz innej drogi wyjścia, jak tylko w legislacyjnem uznaniu niemieckiego języka jako państwowego. Szczegóły co do tego możnaby pozostawić sejmom, ale zasady i podział na okręgi muszą być ustawą państwową wytyczone. Plener sądzi w końcu, że mu umiarkowani politycy z prawicy oświadczą się za wysadzeniem podkomitetu.

Następne posiedzenie jutro w piątek lub w sobotę.

Z Izby sądowej.

Przemyśl d. 9. lutego.

Przyjmowanie podarunków przez sędziego powiatowego.)

Podsądny Leon Głuszkiewicz twierdzi, że nie miał nigdy nic do czynienia z Korureichową ani z żadnym świadkiem, który miał dla niego składać pieniądze u Korureichowej lub Bergera.

10

TRÓJLISTEK.

STUDJUM CHARAKTERÓW

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Panie Ksawery — przerwał gorąco — nie mogę tego, coście powiedzieli, wziąć inaczej, jak do siebie za przestrogę, ale wierzcie mi, nie spodziewałem się, przybywając tu, nie, nie żądam już nie od was. Możemy się nie uznawać braćmi, a przecież nie być zupełnie obcymi sobie.

— Ja tego nie stosowałem do pana — zawołał hofrat, chwytając go za rekę. — Proszę mi wierzyć, że ja go nie odpycham, że się cieszę ze znajomości, że ją pragnę pielęgnować, ale... dziś wymagać, abyśmy się bardzo kochali — niepodobna. Starzy jesteśmy obaj...

Chłód objął obu i rozmowa się przerwała. Hofrat był widocznie zmieszany i wyrzucać musiał sobie chwilę uniesienia, conajmniej niepotrzebną. Atanazy myślał tylko o tem, jak upozorować grzecznie odjazd natychmiastowy do Krakowa. Znał już dostatecznie p. Ksawerego.

Tymczasem Ksawery, czując się winnym, wahał się co począć, aby nierozważne wystąpienie naprawić, i odezwał się, powtórnie biorąc za rękę Atanazego.

— Proszę was, panie Atanazy, nie miejcie mi za złe chwilowego podrażnienia... Nie mogę tego trutnia wspomnieć bez gniewu. Wyraziłem się niewłaściwie. Postąpiłem tak, żem mógł na wasz gniew zasłużyć. Proszę o przebaczenie.

I natychmiast dodał:

— Zabawisz pan tu długo?

Zawahał się Atanazy z odpowiedzią.

— Czasu — rzekł — mam bardzo mało. Przybyłem tu nie dla oglądania Wiednia, ale dla poznania was.

— I właśnie dla tego powinieneś dłużej pozostać — rzekł, uśmiechając się hofrat — bo poznałeś mnie ze strony fałszywej, a ja chcę to naprawić... i zasłużyć na życzliwość waszą.

— Jutro — dodał — jemy obiad razem u Sacher'a?

Atanazy ważył jeszcze odpowiedź, gdy hofrat dodał:

— Żądam tego, jako dowodu, że nie macie urazy do mnie. Nie mam zwyczaju jadać po tych drogich a eleganckich restauracjach, ale dla was muszę zrobić wyjątek...

— Gdzież jadacie zwykle? — spytał Atanazy.

— Poprostu w domu, ale na mój obiad urzędnika, który nie przeżywa nic nad swoją pensyjkę, nie śmiałbym was prosić. Jutro zaś nie hofrat Ksawery was przyjmować będzie, ale Ksawery ze Zrebia na Murawce Wielkiej i Małej, Glinkach i Zawierciu da obiad p. Atanazemu ze Zrebia Zrebskiemu na...

— A! ja się na niczem nie piszę — przerwał Atanazy trochę weselej. — Jedzmy więc u Sacher'a naprzód, jutro u pana Murawce, a pojutrze u Atanazego ze Źródlisk w hotelu Métropole...

— Zgoda na to — odparł hofrat. podając rękę. — Po obiedzie mam już zamówione ewentualnie dwa miejsca doskonałe w operze, — posłyszysz piękną i doskonale wykonaną muzykę, która chmury z czoła rozpędzi.

I tak przejednani panowie Zrebscy podali sobie ręce, rozstając się do jutra.

Hofrat Ksawery starał się być tem grzeczniejszym dla tego, którego za brata nie uznawał, że na pierwszym wstępie wystąpił zbyt ostro przeciw Piotrowi i zaparł się wszelkiego pokrewieństwa. Chciał dowieść, że chociaż bratem nie był, człowiekiem miłym i przyjacielskim być potrafi.

Atanazy przypatrywał mu się z ciekawością, większą zapewne. niż Wiedniowi, którego bardzo żądnym nie był. I on też myślał, że w hofracie takim, jakim go wychowanie i służba uczyniła, trudno mu było uznać nietylko brata swego, ale brata szlachcica polskiego wogóle. Wszystkie cechy tego pochodzenia dziwnie się na nim zatarły... Nie pozostało ani miłości dla przeszłości, ani jej tradycji, ani żadnej sympatji dla kraju, od którego żył daleko. Majątek Murawka wielka od wieków był w rodzinie matki. P. Ksawery opowiadał, że tam miał mnóstwo dla niego pamiątek po familii: stare domostwo, ogród, rezydencję bardzo piękną, ale wszystko reprezentowało tylko tyle a tyle gul[illegible] z obojętnością, którą się c[illegible] się Murawki, byle mu ją zapłacono [illegible]

Ze szlachcica polskiego metamorfoza na urzędnika austrjackiego wujowi, który jej sam dokonał, powiodła się jaknajszczęśliwiej. Obcy był krajowi zupełnie i nie tęsknił za nim wcale, a stosunków z nim nie miał prawie.

Atanazy, wychowany w innych pojęciach obowiązków i miłujący nietylko swój kątek, ale tę całość, której on był cząsteczką, nie mógł się wydziwić hofratowi.

Ile razy rozmowa się zwróciła na ten przedmiot, słuchał ciekawie Atanazego i ramionami poruszał. Serce jego, myśli i nadzieje były w Wiedniu.

Ci dwaj panowie bracia byli jakby dwóch sobie obcych światów obywatelami. Często bardzo, gdy Atanazy mówił do niego tak, jak był nawykł w towarzystwie zwykłem współbraci, o rzeczach najpowszedniejszych, p. Ksawery przerywał mu pytaniem:

— Cóż to jest? Ja nie rozumiem.

Nie rozumiał też wcale obyczajów dawnych [illegible], co po sobie przeszłość zostawiła. [illegible] wydawała mu się niedorzecznością śmiesz[illegible]ciństwem.

Wogóle [illegible] się nie roznamiętniał niczem, oprócz służbowych praw, a pierwszy nauczyciel wuj, hofrat tak [illegible] przez całe życie biurokrata, potrafił w nim [illegible] ostudzić serce, że się już rozgrzać niczem n[illegible]gło.

Dobry człowiek zresztą, pełnił ze ścisłością to, co mu się obowiązkiem [illegible] [illegible] kodeks nie bronił być egoistą i używać wszelkich środków na korzyść własną, nie miał skrupułów, — szedł przebojem.

To też, jak sam zeznawał, miał protekcję wysoką, ale przyjaciół nie pozyskał sobie. Wszyscy towarzysze byli dla niego współzawodnikami, którym, gdy mógł stołka podstawić, czynił to z przyjemnością.

Parę dni, przebytych z p. Atanazym, odkryło p. Ksaweremu świat nowy, o który się wcale dotąd nie troszczył; — nie było co robić, zaczął rozpytywać:

— Ja bo także jestem szlachcicem polskim z matki, a z ojca potroszebym miał prawo liczyć się do arystokracji, choćby dla dawności rodu. Któż to wie, możebym i w kraju rolę jaką mógł odegrać.

— Mnie się zdaje, — odparł Atanazy, — że onaby ci nawet lepiej przystała, niż hofratostwo austrjackie.

— O! co to, to nie! — rzekł p. Ksawery.— Ja moją drogą dojść mogę bardzo wysoko w monarchii, gdy u nas meta bardzo bliska i dalej już niema się posuwać dokąd...

Miłości dla kraju Atanazy rozbudzić w nim nie potrafił najmniejszej; — zastępowała ją w tej próżni, jaką brak jej w nim pozostawił, troskliwość o los państwa.

(C. d. n.)

Przewodniczący: Na jakiejże podstawie zswagier pana, nauczyciel Kopczak, nosił pieniądze Gubikowi i Baranowi i to wyraźnie z polecenia pana?

Głuszkiewicz: „Odjeżdżając z Dukli do Krakowca obrachowaliśmy się z Kornreichową za brane towary. Rachunek wynosił około 36 złr. i zapłaciłem go. Później od Jankla Kornreicha otrzymałem list, że jeszcze się coś należy za towary w innych sklepikach brane. Odesłałem tedy należytość na ręce Kopczaka, aby sprawdził należytość i zapłacił. W ogóle z Dukli otrzymałem mnóstwo listów z pretensjami. Na jeden tylko odpisałem, innych nawet nie otwierałem i nie czytałem. Żona nastawała, aby płacić wszystko, o co się upominają. Kopczak odpisał, że ostatnia przesyłka pieniężna należała się Gubikowi. Podobnie stało się z 50 złr. które według wskazania Bergera należały się Baranowi. W sprawach urzędowych nigdy z żoną nie konferowałem, i na odwrót nie mieszałem się do gospodarstwa domowego żony. Nie wiedziałem także nic o praktykach pokątno-doradczych Kornreichowej w Dukli.“ (Sensacja. Kornreichowa znana była w całej okolicy jako „pokątny pisarz“).

Podsądny Jakób Kornreich nie poczuwa się do winy. Przyznaje, że od Gubika otrzymał 49 zł. który to kwotę wręczył natychmiast swojej małżonce. Na jaki cel jednak pieniądze były przeznaczone nie wie, gdyż do interesów żony nigdy się nie miesza. Gdy żonę aresztowano, to 49 zł. oddał Wielgoszom, lecz i wtedy nie był ciekawy ich przeznaczenia, jaką z niemi przeprowadzono manipulację.

Podsądny Abraham Majus oświadcza, że jest niewinnym i zaprzecza, jakoby był pisarzem pokątnym. Z dobrego serca radził tylko biednym. Do Głuszkiewiczów przychodził tylko dla tego, ponieważ zależało mu na tem, ażeby w Krakowcu nie przepadali za towary (weselne). Przyznaje, że otrzymał od Bindera pieniądze, ale w tym celu, ażeby w jego sprawie udać się do Przemyśla do adwokata, co też uczynił.

Mojżesz Majus twierdzi również z naiwnością, że o niczem nie wie. Dostał wprawdzie 20 zł. od Bindera dla brata Abrahama. Dziwi się jednak, że wręczenie pieniędzy bratu jest czynem karygodnym.

Jan Wielgosz podał wprawdzie w śledztwie, że nikomu pieniędzy nie dawał, uczynił to jednak z namowy Kornreicha, który mu w ten sposób kazał zeznawać, grożąc, że w przeciwnym razie „odstawią go do Przemyśla“. Obecnie przyznaje, że wręczył Kornreichowej 10 zł. a to w tym celu, aby mu grunt „wypraszowała“. Kornreichowa zapewniała podsądnego, że jednym guldenem więcej może zrobić jak „piątką“.

Marja Wielgosz zeznaje zgodnie z mężem, nie przyznając się do winy.

Podsądny Tobjasz Grund udaje także naiwnego i twierdzi, że do tej chwili jeszcze nie wie, co właściwie od niego „życzy sobie“ p. prokurator.

Perla Laks, która do fałszywego świadectwa namówił Abraham Majus, po namyśle odwołała zeznanie złożone w śledztwie i wypowiada teraz całą prawdę zgodnie z aktem oskarżenia.

Świadkowie Andrzej i Katarzyna Gubikowie, tudzież teściowa ich Anna Benda, podają szczegóły o wyłudzaniu przez Kornreichowę 40 zł. na poparcie w sądzie pertraktacji sądowej o 6 morgów gruntu. Kornreichowie powiedzieli im, że pieniędzy tych potrzeba na „stemple“, na pisarzy i dla pana adjunkta, który będzie „robił prawę“. Kornreichowa z Gubikową chodziła do p. Głuszkiewiczowej, dowiadywać się, jak sprawa stoi. Porozmawiawszy z panią Głuszkiewiczową w kuchni koło pieca, oświadczyła Gubikowej, że już „wszystko wyrobione“.

Przewodniczący: W śledztwie mówiliście, że pani Głuszkiewiczowa sama, rozmówiwszy się w oczach waszych z Kornreichową, zaspokoiła was słowy: „już wszystko załatwione“.

Gubikowa: Tego nie przypominam sobie, ale jeżeli tak zapisano, to musiałam tak mówić i tak było. Teraz nie pamiętam.

Anna Benda zeznała: „Nie mogąc końca doczekać, poszłam do pani adjunktowej i prosiłam ją namiętnie, aby się nie gniewała, że się chcę od niej czegoś dowiedzieć. Potem zapytałam panią, czy była u niej Kornreichowa. Pani adjunktowa odpowiedziała mi: „Była, dwa lisy i 10 złr.“ Potem zawołała nas pani nauczycielka z Tylawy (Kupczakowa) i pytała się, czy my co przed sądem nie nagadali. Odpowiedziałam na to: nie gniewajcie się, może pan adjunkt nie wszystko dostał (od Janklowej), a pani nauczycielka odrzekła: „dostał, dostał coś i brat (Kopczakowa jest siostrą Głuszkiewiczowej) ale co dostał, to odda“.

Przewodniczący (do Głuszkiewiczowej): Cóż pani na to?

Głuszkiewiczowa: Stanowczo przeczę. Stanowczo nie przypominam sobie tej kobiety, a jeżeli była u mnie, to ile zdołałam ją zrozumieć, bo tego języka nie rozumiem, gdy się mnie zapytała o Janklowę, musiałam odpowiedzieć: Była u mnie, kupiłam u niej lisy za 10 zł.

Bendowa odpowiada, że doskonale mówi po polsku, tylko po „niemiecku“ nie potrafi, a języka ruskiego używa, bo „dokładniejszy“ dla niej.

Świadków tych zaprzysiężono.

Do wieczora przesłuchano 15 świadków. Zeznania ich na fakta duklańskie wypadły obciążająco dla faktorów sędziowskich. Co do faktów krakowieckich zaś zeznania są chwiejne i sprzeczne z poprzedniemi, a w ogóle przychylne dla Głuszkiewiczów,

---

Stanisławów 9. lutego.

Sędzia powiatowy pod zarzutem zbrodni sprzeniewierzenia i przyjmowania podarunków w urzędowaniu.

(Sprawozdanie naszego specjalnego korespondenta).

(nt.) Ława sędziów przysięgłych składa się z następujących przysięgłych głównych: dr. Marceli Eminowicz, adwokat tutejszy, Cetwiński, sekretarz tut. Rady powiatowej, Domski, rolnik, Zacharjasiewicz, właściciel realności, Stabiszewski, właśc. realn., Ferdynand Fiedler, właśc. real. w Stanisławowie, Stanisław Komornicki, właśc. dóbr, Kotowski, rolnik, Markowski, dzierżawca dóbr, Grzegorz Donigiewicz, właśc. realn., Jan Ohanowicz, właśc. dóbr, Hołyński, właśc. dóbr; i zastępców: Kwaśniewski, rolnik i Karol Wiśniowski, współwłaściciel dóbr.

Jako obrońcy fungują tutejsi adwokaci: dr. Eliasz Fiszler (Kosiewicza), dr. Łubiński (Bleiowej) i dr. Michał Fiszler (Knolla).

Po odczytaniu aktu oskarzenia, co prawie godzinę trwało, przystąpił przewodniczący do zbadania Kosiewicza, co do faktu sprzeniewierzenia kwoty 42 złr., danej mu 6. listopada 1879, jako adjunktowi sądu w Husiatynie przez śp. Maćka Stelmaszczuka, celem wręczenia takowej jego wierzycielowi Abrahamowi Meiselmannowi na zaspokojenie długu, który mu wymieniony wieśniak w skutek zawartej wobec Kosiewicza jako sędziego, ugody, zapłacić miał. Kosiewicz mimo przedstawienia mu przez przewodniczącego licznych przeciw niemu przemawiających poszlaków, zaprzeczył stanowczo, jakoby w podanym czasie kwotę 42 złr. otrzymał, chociaż do rozprawy wezwany zięć Maćka, Piotr Kozłowski, w śledztwie stanowczo zeznał, iż był przy tem jak teść jego Kosiewiczowi ową kwotę dał — twierdzi podsądny, że to jest kłamstwem i że tak Maćko jakoteż Kozłowski co do jego osoby pomylić się musieli, i że łatwo być może, iż śp. Stelmaszczuk komu innemu w tamtejszym sądzie wówczas fungującemu kwotę tę, a nie jemu wręczyli.

Nie pomogły dalej przedstawienia przewodniczącego, że są świadkowie na to, którzy stwierdzili, iż śp. Maćko celem umorzenia tego długu, Meiselmannowi w jesieni 1879 sprzedał morg swego gruntu i że od chwili wręczenia tej kwoty Kosiewiczowi wobec Kozłowskiego, aż prawie do końca życia swojego stanowczo w obec licznych świadków utrzymywał, iż faktycznie Kosiewiczowi w sądzie husiatyńskim dał 42 złr.

Kosiewicz mimo to zaprzeczył prawdziwości tego zarzutu, podając, że to jest kłamstwo ze strony śp. Stelmaszczuka i Kozłowskiego, tudzież wypływ złości jego wrogów, którzy go zniszczyć pragną.

Nader ciekawem było przesłuchanie świadka Piotra Kozłowskiego, który przy zarządzonej przez przewodniczącego konfrontacji jego z Kosiewiczem, temuż stanowczo do ócz powiedział, że go poznaje jak najdokładniej jako tego sędziego, któremu teść jego kwotę 42 złr. dla Meiselmanna dał w jego obecności, przyczem podał Kozłowski takie szczegóły, towarzyszące całemu temu procederowi oddawania tych pieniędzy, iż Kosiewicz oprócz gołosłownego zaprzeczenia, nic na to odpowiedzieć nie mógł.

Również i na zeznania reszty przesłuchanych świadków, jak: Julii Kozłowskiej, Józefa Stelmaszczuka, Marji Kinasz i kandydata notarjalnego Teodozego Pełecha nie miał Kosiewicz nic do powiedzenia, zaprzeczając zawsze faktowi pobrania pieniędzy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 10. lutego.

* **Marszałek krajowy,** hr. Jan Tarnowski, w czasie pobytu w Wiedniu będzie uczestniczył w posiedzeniach Izby panów, poczem uda się do Dzikowa, w powrocie zaś zatrzyma się w Krakowie, celem wzięcia udziału w posiedzeniach towarzystwa rolniczego. Nieobecność p. marszałka we Lwowie potrwa kilka tygodni. Przewodnictwo w Wydziale krajowym objął wiceprezes p. O. Pietruski.

* **Następca tronu,** arcyks. Rudolf, zaszczycił onegdaj swą obecnością bal urzędników kolejowych w Wiedniu i rozmawiał dłużej z dyrektorem lwowsko-czerniowieckiej kolei żelaznej, radcą rządowym Kühneltem. Arcyksiążę oświadczył, iż na wiosnę przybędzie do Galicji i wypytywał się szczegółowo o stosunki dotyczące podróży i polowania w naszym kraju.

* **P. Julian Klaczko** wyjechał z p. St. Koźmianem do Neapolu.

* **Deputacja.** Krajowe towarzystwo kupców i przemysłowców wysłało swoje prezydjum, p. Miączyńskiego i p. Jana Ihnatowicza, w deputacji do p. dyrektora Zimy, aby wyraziło imieniem towarzystwa podziękowanie kasie oszczędności za zamiar ofiarowania 300.000 zł. na wystawienie gmachu Muzeum przeprzemysłowego.

* **Na audjencji u cesarza** byli 7. b. m. dr. Franciszek Smolka, hr. Potocki i baron Kanne.

* **Mianowania.** Wydział krajowy zamianował na posiedzeniu z dnia 7. lutego 1887 r., inżynierami-asystentami biura melioracyjnego dotychczasowych dyetarjuszy: pp. Karola Boziewicza, Seweryna Nowakowskiego, Ludwika Sobolewskiego i Piotra Wasilewskiego.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego, Wacława Jaworskiego, bezpłatnym auskultantem dla swego okręgu.

Adjunktami sądowymi zostali w Niższej Austrji auskultanci: Michał Baltarowicz w Obernberg i dr. Piotr Lityński w Ravelsbach.

* **Komisja krajowa** dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego zaprosiła, na podstawie §. 8. swego statutu, dr. Stanisława hr. Badeniego do współudziału w sprawach mających na celu organizację krajowych szkół rękodzielniczych i systemizowanie szkół uzupełniających, oraz organizację szkół wydziałowych z kierunkiem przemysłowym, wedle przepisów ustawy z dnia 2. lutego 1885 r.

Do sekcji specjalnej zaś, która ma zająć się opracowaniem planu stałej organizacji fachowych szkół przemysłowych, zostających pod opieką kraju, tudzież wniosków co do uregulowania stosunków służbowych, zatrudnionych przy tych zakładach nauczycieli i instruktorów, zaprosiła komisja krajowa radcę szkolnego, p. Bolesława Baranowskiego.

* **P. Iwan Belej,** redaktor *Diła* zachorował niebezpiecznie na zapalenie mózgu, w skutek przeciążenia pracą.

* **Plenarne posiedzenie** lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbędzie się w sali posiedzeń Rady miejskiej w poniedziałek dnia 14 b. m.

* **Zmarli:** Zygmunt Werycha Darowski, obywatel miasta Krakowa, zmarł tamże wczoraj w 50 roku życia.

W Żytomierzu zmarł przed kilku dniami dr. Leon Sutkowski, urodzony w Kownie w r. 1820, studja medyczne odbył w Kazaniu, gdzie na podstawie rozprawy „*De arte cheilo plastica*“, w r. 1847 stopień naukowy pozyskał. Osiadł w Wilnie i tam jako znakomity chirurg miał obszerną praktykę. W r. 1861 powołano go do Kazania, gdzie w miejscowym uniwersytecie wykładał chirurgię operacyjną przez lat 25. Otrzymawszy emyryturę osiedlił się w Żytomierzu. Drukował kilka prac po niemiecku w rocznikach uniwersytetu wirceburskiego. W sprawozdaniach krakowskiej akademii znajduje się jedna jego praca z dziedziny umiejętności ścisłych.

Ks. Jakób Szyłejko, zasłużony kapłan i pedagog, zmarł w Worniemach pod Wilnem.

* **W sprawie wydalania z Prus.** Czy wydalony z Prus na mocy zeszłorocznego rozporządzenia obcokrajowiec, może powrócić do Prus za legalnym paszportem? Ta kwestja przyjdzie niebawem pod decyzję sądu okręgowego w Katowicach. Rzecz tak się ma. W roku zeszłym wydalono z Katowic izraelitę introligatora, który przed dwudziestu laty z królestwa Polskiego do Prus przybył, w Katowicach się osiedlił i tam się ożenił. Gdy go władze pruskie zmusiły do opuszczenia kraju, udał się do Galicji, pozostawiwszy w Katowicach żonę i pięcioro dzieci. Przed kilku dniami odwiedził ten wygnaniec swoją rodzinę w Katowicach, dokąd przybył za paszportem austrjackim. Nazajutrz, po przybyciu do rodziny, aresztowała go policja i oddała sędziemu okręgowemu, który atoli kazał banitę na wolność wypuścić. Tem atoli nie zadowoliła się policja, zatrzymała bowiem paszport, wygnańca wydaliła i oskarżyła go o nieprawny powrót do kraju.

* **Odczyt p. Stanisława Przyborowskiego** odbędzie się jutro, w piątek wieczorem, w sali ratuszowej.

* **Budowa nowego ruskiego seminarjum** ma się rozpocząć z wiosną. Plany i kosztorysy są już gotowe, a pieniądze wyasygnowane. Akt poświęcenia fundamentów odbędzie się przy udziale całego episkopatu halickiej Rusi i licznego kleru.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa św. Józefa z Arymatei, zajmującego się bezpłatnem grzebaniem ubogich zmarłych, odbędzie się w sobotę dnia 12 lutego b. r. o godzinie 4 popołudniu w kancelarji korporacji rękodzielniczej w ratuszu.

* **W 50-letnią rocznicę** śmierci Aleksandra Siergiejewicza Puszkina, odbyło się dzisiaj o godz. 10 przed południem w tutejszej prawosławnej cerkwi nabożeństwo żałobne urządzone przez „wielbicieli jego geniuszu.“

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Mohylany, w powiecie żółkiewskim, na dokończenie budowy cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Bursa Towarzystwa pomocy naukowej** we Lwowie. Na rzecz tej instytucji złożyli dalej: JE. p. minister Florjan Ziemiałkowski 10 zł., p. Deodat Krzysztofowicz z Artasowa 2 zł., ks. proboszcz Andrzejowski ze Skały 4 zł., a ze składki 2 zł. 30 ct., Jan Pawlak ze składki 9 zł. Prócz tego nadesłali: p. Stanisława Lewicka 1 wazę, 6 garnuszków, 24 talerzy, 24 łyżek, 5 par noży i widelców, 6 widelców pojedyńczych, a p. Gustaw Folser, właśc. rest., półbeczek piwa na święta.

Do towarzystwa przystąpili z roczną wkładką po 2 zł.: pp. Jan Nep. Frydrych, kierownik szkoły św. Marcina i Karol Grabowski, po 1 zł.: Andrzej Stupnicki i Jan Gamota, nauczyciele tejże szkoły.

Za wszystkie te datki składa zarząd bursy szanownym ofiarowadowcom stokrotne „Bóg zapłać“.

Nowych członków wpisuje i wszystkie datki na rzecz bursy, nawet i najmniejsze, w gotówce, książkach, wiktuałach lub rzeczach przyjmuje dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej za pośrednictwem zastępcy prezesa, Antoniego Łuczkiewicza, dyr. sem. naucz. żeńskiego we Lwowie, ul. Skarbkowska l. 39.

* **Akt uznania.** Z powodu dziesięciolecia istnienia szkoły dla sług we Lwowie, Rada szkolna okręgowa w uznaniu bezinteresownej, a gorliwej pracy około rozwoju tej instytucji, przyznała dekreta formalne tym z pań nauczycielek, które przy tejże szkole od jej zawiązku, lub nie mniej jak siedm lat bez przerwy pracują, a mianowicie: pp. Józefie Kulińskiej, Leopoldynie z Krausów Szwejcerowej, Reginie Weiglównie, Julii Abgarowiczównie, Anieli Braczkównie i Eufrozynie Wasilkównie.

* **Komitet balu techników,** spełniając miły obowiązek, składa serdeczne podziękowanie wszystkim pp. gospodyniom, prezydentowi miasta, oraz p. Bratkowskiemu, za łaskawe poparcie prac komitetu około urządzenia balu.

* **Konkurs pedagogiczny i lekarski.** *Przegląd pedagogiczny* w Warszawie ogłasza dwa konkursy: na powiastkę i na grę towarzyską dla dzieci od lat 9 do 12. Powiastka winna być osnuta na tle swojskiem, napisana poprawnym językiem i ma się odznaczać dążnością obywatelską. Co do gry, wykluczono z konkursu kostki, loteryjki i domina. Oceny utworu i projektu dopełni redakcja *Przeglądu*, a raczej powołany przez nią komitet. Termin nadsyłania powiastek wyznaczony do dnia 1. sierpnia r. b., na projekt gry towarzyskiej — do 15. maja b. r. Fundusz na nagrody ofiarował p. Leopold Szyller-Racki. Autor powiastki, która uznaną będzie za najlepszą, otrzyma 100 rs., autor gry 60 rs., za projekt bez rysunków, 100 rs. zaś, jeśli dołączone będą do opisu i rysunki.

Konkurs lekarski z nagrodą 240 rs. z funduszu imienia dra Tytusa Chałubińskiego, ogłasza znowu Towarzystwo lekarskie w Warszawie. Do konkursu przyjmowane będą prace oryginalne, najmniej pięć arkuszy druku zawierające, wydane w ciągu lat czterech, licząc od d. 1. kwietnia 1884 r., w przedmiotach odnoszących się do nauk lekarskich lub pomocniczych, z wyłączeniem rękopismów i wydawnictw pism perjodycznych. Termin ostateczny do nadsyłania dzieł oznaczony został na dzień 1. kwietnia 1888 r.

* **Pani Helena Modrzejewska** bawi obecnie w Bostonie i postanowiła przedłużyć tam swój pobyt na czas nieograniczony, przeważnie dlatego, że syn jej, inżynier, otrzymał w Ameryce nader korzystną posadę. Willa naszej artystki w Zakopanem, wraz z całem urządzeniem i kilkumorgowym lasem, ma być sprzedaną.

* **Grzeczność urzędnika.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Często słyszymy narzekania na ustawy. Ustawy jednak mniej winny, niźli ci, którzy je stosują. Lekceważenie publiczności nie jest ustawami przepisane. A jednak mimo wyraźnego nakazu zastosowania się do dotyczących przepisów, sądy galicyjskie w tytulatyrze do stron posługują się przyjacielskiem może, ale zawsze niewłaściwem użyciem adresu „Do“ lub „Dla“ N. N. Dodanie wyrazu „pan“ lub „pani“ jest osobnemi rozporządzeniami nakazane; nie ma zatem powodu omijania tego przepisu, uczącego między innemi względami i.... grzeczności. Zwracamy na to uwagę wyższych władz z prośbą o odnowienie tego widocznie zapomnianego polecenia.“

* **Pospolite ruszenie.** Podług statystycznej tabeli publikowanej niedawno, wynosić ma liczba obowiązanych do pospolitego ruszenia w Austr... w pierwszem powołaniu 2,148.783, a w drugiem po... wołaniu 518.988 żołnierzy, razem 2,667.771. W W... grzech wynosi pierwsze powołanie 1,616.282, drug... powołanie 390.374, razem więc 2,006.656. W cał... monarchii austro-węgierskiej, z wyjątkiem Tyrolu, p... siadającego własne pospolite ruszenie, wynosi wi... liczba obowiązanych do pospolitego ruszenia *4,674.42*... do czego dodać jeszcze należy 89.000 żołnierzy, prz... padających na Tyrol i Voralberg.

W ostatnim czasie austr. i węg. ministerstw... obrony krajowej zajmowały się bardzo szczegółow... sprawą ochrony międzynarodowej dla żołnierzy po... spolitego ruszenia, a względnie oznaczenia tychże jak... wojska regularnego, stojącego pod ochroną międz... narodową. Zastanawiano się nad tem, czy odznaki ... ramieniu mają być ze skóry, czy też z metalu. Ost... tecznie wybrano skórę i zamówiono już takie odzn... ki dla austr. pospolitego ruszenia.

* **Wszystkie komisje poborowe** będą w ty... roku po raz pierwszy zaopatrzone w zupełnie dokł... dne przyrządy dla badania zmysłów wzroku i sł... chu, aby ściślej, niż dotąd, ocenić mogły zdolno... popisowych do wojska.

* **Pobór wojskowy** „czwartej klasy poborowej“ nastąpi w tym roku tylko w Galicji, na Szląsku ... w Krainie.

* **Dyslokacja wojska.** Do Lwowa podobn... przyjść ma napowrót 55. pułk (Gondrecourt), któ... załoguje obecnie w Bośnii, a jego miejsce zająć ta... ma lwowski pułk 30. (Riengelsheim), stojący ob... cnie załogą w Tuln i Klosternenburg pod Wiedni... Pułk 9., (Packeny) ma pójść ze Lwowa do Tu... Klosterneuburg a pułk 10. (Handel) z Wiedni... Przemyśla.

* **Fałszywa przysięga.** Handlarz drzewa Sa... muel Hay z Janowa pożyczył od adwokata dr. M... szyńskiego we Lwowie 400 zł. a następnie zaskarżo... ny o tę pretensję, przysiągł w sądzie, że tych pie... niędzy nie wziął jako pożyczkę, lecz tylko a cont... swego rachunku z dr. M. Sąd przysięgłych we Lwo... wie zasądził Haya na 6 miesięcy więzienia, a trybu... nał najwyższy zniósł wyrok i polecił przeprowadzeni... nowej rozprawy. Na podstawie werdyktu sędziów... przysięgłych, trybunał pod przewodnictwem radcy Du... niewicza wydał po ponownej dwudniowej rozprawie dz... o godz. 3. popołudniu wyrok uwalniający Haya ... winy. Przysięgli na główne pytanie odpowiedzieli ... głosami „tak“ a 5 „nie“. Haya bronił dr. Ma... oskarżał zast. prok. p. Sumper.

* **Czytelnia** ludowa w Cieszynie obchodziła ... niedzielę dnia 6. b. m. dwudziestą piątą rocznic... swej działalności, tyle korzystnej dla ludu szląskiego... mimo trudnych warunków. Obchód ten wypadł p... każdym względem świetnie, a publiczność zebrała s... nań licznie. W wybornej mowie dr. Dybka podniós... znaczenie czytelni i jej ćwierćwiekowej działalnoś... Gorąco i serdecznie przemawiał dr. Michejda z N... wsia, niestrudzony, a tak dzielny pracownik spraw... narodowej, zachęcając do popierania Czytelni. Prz... mowa ta serdeczna miała ten skutek, iż złożono n... tychmiast kilkaset zł. na potrzeby Czytelni. Praw... wszystkie towarzystwa polskie na Szląsku złoży... swe życzenia, a odczytano przeszło 60 telegramó... i listów gratulacyjnych z całego obszaru ziem p... skich. Po tej uroczystości trwała ochocza zabaw... do rana.

* **Samobójstwo na Wałach Hetmańskich** popełnił wczoraj o godzinie 9. wieczorem wystrzałe... z rewolweru inwalida, kaleka na prawą rękę, Sie... kiewicz. Nieszczęśliwy strzelił do siebie dwa raz... pierwszy strzał chybił, drugi roztrzaskał mu czaszk... Samobójstwa tego dokonał Sienkiewicz w pozycji s... jącej, oparty o drzewo. Zwłoki odesłano do szpita... wojskowego w domu inwalidów dopiero o godzi... pół do 11. w nocy. Powód samobójstwa nie w... domy.

* **Ciągnienie losów stanisławowskich** ... będzie się dnia 15. lutego w sali Rady miejsk... w Stanisławowie.

* **Kradzież** w kasie gminnej wykryto w Tarn... polu. Systematycznie była ona prowadzoną, jak ... pokazuje, za pomocą wyciągania banknotów z ka... nagumowaną linią. Brakuje 500 zł. Dochodzenia ... w toku.

* **Pożar** w gminie Strzałkowicach, powiatu Sa... borskiego, zniszczył 13 domów mieszkalnych i 6 st... dół z zapasami i narzędziami. Strata wynosi ok... 5500 zł., a z 14 pogorzelców tylko 10 było c... ściowo ubezpieczonych. Przyczyną nieszczęścia b... nieostrożność. Na folwarku dworskim w Wańkowe... powiatu Rudeckiego, spłonęły dwie stodoły z za... sami zboża i paszy, oraz narzędziami rolnicze... Ubezpieczona szkoda wynosi około 15 tysięcy ... Ogień, jak się zdaje, podłożony był ręką zbrodnic... Dochodzenie sądowo-karne zarządzono.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 10. lute... b. r.: Skradziono: płaszcz konduktorski kole... wy z białemi metalowemi guzikami, znaczonemi ... L. B., 5 filcowych kapeluszów białych i 6 czap... wojskowych.

PEDILA

Dziwactwo karnawałowe.

Mijał karnawał za karnawałem, a złotowłosa Klotylda za mąż nie wychodziła...

Rówieśnice jej — szatynki, blondynki, brunetki, a nawet i rudowłose — miały już mężów i małe, krzyczące „pociechy“, ona jedna tylko musiała patrzeć z żalem na odlot swej ośmnastej, dziewiętnastej i dwudziestej wiosny, które przynosiły jej coraz nowe złudzenia i coraz nowe.... rozczarowania.

A nie brakło złotowłosej Klotyldzie ani urody, ani wykształcenia, ani nawet skromnego wiana, które w opłakanych czasach rzeczypospolitej stanowi główny podobno motor wszelkich sercowych „pociągów“.

Najmniej może martwiła się swem panieństwem Klotylda, której miłość rodziców wystarczała za wszystko; nie podzielała wszakże tej rezygnacji matka jej, mająca jeszcze w zapasie trzy dorastające dziewczątka i trapiona właściwą starszym osobom namiętnością: zdobycia tytułu „babki“.

Równy, a może i większy jeszcze niepokój objawiała ciotka panny, dojrzała latami i doświadczeniem rozwódka, ulegająca innej znowu namiętności, a mianowicie gwałtownej manji swatania.

Matka i ciotka, zszedłszy się często razem, usiłowały w długich, poufnych rozmowach odgadnąć powód, dla którego złotowłosa ich pieszczotka dotąd jeszcze nie została przez nikogo z łona rodziny „porwaną“ — nie mogły jednak żadną miarą dziwnej zagadki rozwiązać.

Przed laty czterema (w tej chwili Klotylda liczyła wiosen dwadzieścia jedną), zaledwie śliczne dziewczę, wychyliło na świat swój nosek różowy, zjawił się konkurent w postaci trzydziestoletniego młodzieńca ze stanowiskiem i po odbyciu zwykłej pańszczyzny konkurów oświadczył się i — został przyjęty.

Ale ojciec Klotyldy, zasięgnąwszy bliższych informacyj o układnym adonisie, przekonał się, że to człowiek z najgorszą przeszłością i że przyjęcie go w poczet rodziny, rzuciłoby plamę na nią całą...

Małżeństwo zostało zerwane.

Zmartwiła się przykrym zawodem matka, zmartwiła się ciotka — ale sama złotowłosa przyjęła ten obrót rzeczy wesołym uśmiechem, gdyż, jak ojcu w zaufaniu wyznała, konkurent ów nie był jej wcale miłym...

Od tego czasu jednak zaczęły się dla niej matrymonialne niepowodzenia.

Wprawdzie nieustannie prawie zjawiał się ten i ów motyl, i krążył dokoła świeżych róż panieńskich, objawiając szczerą ochotę wejścia z niemi w bliższą i... dożywotnią znajomość; niespodzianie jednak, jakby czemś spłoszony, rozwijał skrzydełka i odlatywał z pośpiechem, nie oglądając się nawet po za siebie.

Powtórzyło się to razy kilka; powtórzyło się razy kilkanaście — a zawsze w jednym i tym samym, jakby z góry postanowionym porządku....

— Klociu! — mawiała nieraz matka, gdy pomagała rozbierać się córce po jakimś wesołym towarzyskim lub publicznym wieczorku — muszę powinszować ci dzisiaj dwóch rzeczy. Naprzód: wyglądałaś prześlicznie, a powtóre: zrobiłaś bardzo pomyślną „konkietę“. Ten młody doktorek, który ci wciąż asystował, zakochany jest w tobie po uszy. Możesz matce wierzyć, bo się zna na tem. A to partja dobra — jego ojciec prezes, ma ładne stanowisko i majątek, a i młody cieszy się już rozległą praktyką....

— Eh! moja mamciu! — odpowiadała Klotylda, rozczesując złoty swój warkocz — będzie z nim to samo, co ze wszystkimi. Pokręci się, pokręci — i odleci. Taki to już mój los nieszczęsny!

I poczęła śmiać się — niewiadomo: szczerze, czy nieszczerze...

Panna żartowała, matka trapiła się, ciocia załamywała dłonie — a doktorek (który innym razem zamieniał się w inżyniera, artystę, obywatela lub urzędnika) po kilku lub kilkunastu wizytach, stygnął nagle, jakby za podmuchem zimnego powietrza i... wycofywał się z pola miłośnej walki.

Trzeba dodać, że śmiech złotowłosej Klotyldy odzywał się z roku na rok ciszej i — fałszywiej.

Ostatniego karnawału zadźwięczał on nawet zupełnie fałszywie — przy pożegnaniu pana Karola, przystojnego bruneta, o „dowcipnych“ oczach i „niebezpiecznym“ wąsiku...

Ten pan Karol — urzędnik kolei żelaznej K. L. czyli też L. Cz. — umiał zapisać się tak trwale w sercu złotowłosej panny, że cofnięcie się jego w chwili stanowczej było dla niej prawdziwie bolesnym ciosem.

Po raz pierwszy jasno-niebieskie jej oczy zabiegły szczeremi łzami, a kształtnie wykrojone usta zacięły się wyrazem serdecznego żalu...

Ale bo toż pan Karol nie był podobnym do żadnego z poprzednich zalotników.

Widocznem było, że do Klotyldy ciągnie go nie żadne wyrachowanie, lecz niekłamany głos serca. Poznał ją na balu w resursie, został przedstawiony, przetańczył dwie polki i jednego kotyliona, a po skończonej zabawie, podsadzając złotowłosą do wynajętej karety, szepnął jej do samego uszka gorące, namiętne wyznanie...

Wyznanie to powtórzył następnie w biały dzień, w saloniku rodziców Klotyldy, i przyjęty w poczet konkurentów, potrafił w miesiąc później kandydaturze swej zapewnić wszelkie widoki powodzenia.

Młodzi z chłodnych stosunków konwenansu przeszli powoli w umiarkowaną sferę towarzyskiej zażyłości, a niebawem otoczyła ich ciepła temperatura zaufania, granicząca już bezpośrednio z gorącym pasem uczuć namiętnych.

Pan Karol zaczął odwiedzać dom rodziców panny poza godzinami ceremonialnych przyjęć, i nieraz pozostając sam na sam ze złotowłosą Klotyldą, rozmawiał z nią półgłosem o przedmiotach czulszych, niż ploteczki z ostatniego baliku, powodzenie najnowszej sztuki teatralnej lub wreszcie nadzwyczajne wypadki z *Kurjerów*.

Ale do formalnych oświadczeń jeszcze nie przyszło.

Matka cieszyła się wizytami młodego, uprzejmego a zarazem i statecznego urzędnika, nie wątpiąc, iż go lada dzień będzie mogła nazwać słodkiem mianem — zięcia. Co się tyczy ciotki, była ona w siódmem niebie i upodobawszy sobie nad wszelki wyraz przystojnego pana Karola, pragnęła już go, z przyjaźni wielkiej, nazywać *tout court*: Karolkiem....

Pogodny horyzont konkurów tak długo świecił niezmiennym blaskiem, iż tym razem ani matka, ani ciotka, ani najsceptyczniejsza ze wszystkich, Klotylda w możliwość katastrofy nie wierzyły.

W tym jednak czasie uprzejmy i zakochany p. Karol zaprzyjaźnił się w jakiemś męskiem kółku z najpierwszym i najniefortuniejszym konkurentem swej ukochanej.

Młodzieńcy, jakolwiek różniący się krańcowo pod względem pojęć, zasad i charakteru, dziwnie przylgnęli do siebie...

Z początku spotykali się tylko przypadkowo, następnie jednak poczęli się szukać wzajem umyślnie, i przyszli wkrótce do tego, że tworzyli nierozdzielną parę.

A jednocześnie można było zauważać pewien objaw szczególny...

Oto, im gorętszemi stawały się stosunki młodzieńców, tem bardziej chłódł i rozluźniał się stosunek zakochanej pary. Pan Karol z każdym dniem bywał bardziej zakłopotanym i małomownym; z każdym też dniem czynił wizyty swe krótszemi i rzadszemi.

Aż przyszedł nareszcie dzień fatalny, w którym oświadczył on pannie i rodzicom, że list od rodziny wzywa go do natychmiastowego opuszczenia Warszawy...

— Na długo? — spytała pobladła Klotylda.

— O! na bardzo długo! — odpowiedział młodzieniec z pomięszaną twarzą i wbite w ziemię oczyma.

— To może... to może.... na... zawsze? wyjąkało złotowłose dziewczę, ledwie mogąc utrzymać w drgających silnie paluszkach porcelanową filiżankę z herbatą.

— Tak — zadźwiękło ciche echo — mo... na zawsze...

Filiżanka upadła na ziemię z łoskotem i ro... prysnęła się w drobne kawałki. Gorąca herba... wylała się na drobny pantofelek i ażurową po... czoszkę i oparzyła boleśnie nóżkę dziewczęcia.

Ale złotowłosa Klotylda bólu fizycznego n... poczuła. Możnaby też było sądzić, że nie poczu... i żadnego innego bólu, gdyż, sparłszy nagle g... wę o poręcz krzesła poczęła śmiać się głoś... zimno, przeciągle — śmiechem, który dzwonił ... stal na kamieniu...

Śmiech ten w dziwny sposób oddziałał ... pana Karola.

Zaczerwienił się on mocno, a potem mocn... jeszcze pobladł, i schylając się, aby przyjść z ... mocą służącej w zbieraniu skorupek porcela... wych, szepnął do ucha Klotyldzie:

— A więc mój odjazd panią rozwesela?

A ona w odpowiedzi jeszcze głośniej i ... szcze zimniej śmiać się zaczęła.

Młodzieniec, z chmurą na czole i usta... silnie zaciśniętemi, przyspieszył chwilę pożeg... nia. Rodzicom panny rzekł „do widzenia“ (pr... czem oni z tłumionem wzruszeniem dodali: „r... prędszego!“) — schylając się zaś przed złoto... włosą Klotyldą, szepnął:

— Zmusza mnie pani do tego, abym wyja... swego... nie żałował.

Ona zaś i na to śmiechem odpowiedziała.

Śmiech ten nie ustał i po odejściu p... Karola, brzmiał zaś tak jakoś dziwnie, że ma... przy pomocy służącej musiała śmiejącą się dz... wczynę rozsznurować, natrzeć jej skronie sol... szczypiącemi, dać jej na cukrze kropli laurowy... a potem wszystkiem do łóżka położyć i cich... jak największą zalecić domownikom. (C. d. n.)

Zgubiono: w drodze z Mościsk do Lwowa los Windischgrätza nr. 28303.

Znaleziono: przed kilku dniami 5 kluczyków na czerwonym sznurku: złoty kwast z kawałkiem złotego łańcuszka.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj przy wietrze przeważnie wschodniem i zmiennym stanie nieba padał chwilami prawie do godziny 4. śnieg, opad jego był jednak wcale nieznaczny. Później niebo wypogodziło się, a w nocy i dziś rano było przeważnie czyste. Średnia temperatura doby była — 8.4° C., najwyższa — 4.0° C., najniższa dziś nad ranem — 13.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 783.4 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się w Sycylii i wynosi 755 — 760 mm., zwyżka między Moskwą a Petersburgiem i wynosi 785 — 780 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 10. lutego. Wiatr południowo-wschodni, średnia temperatura doby około — 8° C., niebo przeważnie czyste, powietrze normalnie wilgotne, pogodnie, rano mgła możliwa.

* **Jutro** d. 11. lutego: św. Łucjusza b.; — Trech Świętych.

— **Cholera.** Z Osieka (Esseg) donoszą 8. b. m.: Przybył tu protomedyk dr. Kallivoda. Epidemia szerzy się ciągle. W ostatnich trzech dniach zmarło 5 osób.

— **W Niżankowicach** urządza Kółko rolnicze dnia 12 b. m. zabawę z tańcami. Dochód z tej zabawy przeznaczono na mający się założyć sklepik katolicki tegoż Kółka.

Protektorem balu jest delegat komitetu centralnego Kółek rolniczych, książę Adam Lubomirski, a gospodarzem naczelnym prezes Kółka rolniczego p. Zenon Nowosielecki.

Początek o godzinie 8. wieczór. Wstęp na salę 2 zł., nie kładąc tamy dobroczynności.

— **Z Dukli.** Kowal O. żył z swą żoną nałogową pijaczką od lat kilkunastu w niezgodzie. Wojna domowa spowodowana wódką trwała ustawicznie. Dnia 20. z. m. r. b. zmarła żona O. nagłą śmiercią w kilka godzin po tem, gdy przyszła pijana do domu. W skutek doniesienia do sądu powiatowego w Dukli, że O. została przez męża swego zabitą, przedsięwzięto na żądanie prokuratorji obdukcję sądowo-lekarską, która stwierdziła, iż w czaszce był otwór sięgający do mózgu, kształtu czworobocznego, zupełnie odpowiedni grubemu czworokątnemu gwoździowi. Dalsze śledztwo w toku.

— **Z Medjolanu** donoszą, że na pierwsze przedstawienie „Otella" Verdiego kosztowały loże po 1500 lirów a fotele po 200 lirów.

— **Morderca Panec.** W Wiedniu rozpoczęła się rozprawa ostateczna przeciw Józefowi Panec z Wolf. Mazowieckiej, który zamordował w Gersthof pod Wiedniem Rozalję Mittner i przy tej sposobności zrabował swej ofierze 15 zł. Panec robi wrażenie idjoty. Przyznając się do zbrodni w zupełności, twierdzi jednak, że popełnił ją w pijanym stanie.

Lekarz sądowy, dr. Hoffmann, oświadczył się za tem, ażeby Paneca wzięli psychiatrzy pod obserwację. Drugi lekarz sądowy, dr. Doll uważa Paneca za symulanta; obrońca skutkiem tej sprzeczności żądał zawezwania i przysłuchania trzeciego lekarza sądowego. Trybunał odrzucił ten wniosek.

Ponieważ rozprawa wykazała wiele takich szczegółów, które każą wnosić o niepoczytalności Paneca, przeto na wniosek prokuratora odroczono ją 8. b. m., celem zbadania jego stanu umysłowego.

— **O strasznej katastrofie** donoszą z Cagliari. W miejcowości Sampiero dnia 7. b. m podczas publicznej tomboli, runęła trybuna wysunięta nad morze, na której znajdowało się około 200 osób. Z tej liczby 70 wpadło do morza, a mimo natychmiastowej pomocy 18 utonęło. Dwie osoby doznały ciężkiego skaleczenia, resztę ocalono.

— **Bomby dynamitowe** rzucono w Dijon na ulicy przed kościołem św. Jana i trybunałem sądowym. Kościół nieco tylko został uszkodzony, ale natomiast mury gmachu trybunału znacznie się porysowały.

— **Towarzystwo tatrzańskie.** Przed kilku dniami odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie towarzystwa. Prezes, ks. Eustachy Sanguszko, zagaił posiedzenie przemową, dając ogólny obraz działalności Tow., szczegółowo zaś wspomniał o rozwoju szkoły snycerstwa w Zakopanem, o spłacie długu, ciążącego na dworcu tatrzańskim; przedewszystkiem zaś wyraził radość, że arcyksiążę Rudolf zwiedzi Galicję, a przy tej sposobności zapewne i Tatry. Należy się spodziewać, że rząd użyczy Towarzystwu tatrzańskiemu wszelkiej pomocy celem zbudowania drugiego schroniska przy Morskiem Oku. Dr. Wierzbicki, imieniem wydziału, przedstawia preliminarz budżetu Tow. na r. 1887. Dochody, obliczone na 9770 zł, 14 c., przyjęto bez zmiany. Ogół wydatków obliczono na 9728 zł. 31 c. I. wiceprezesem wybrano dr. W. Markiewicza, II. wiceprezesem dr. Kasparka. W miejsce wylosowanych członków wybrani na 3 lat: dr. K. Pieniążek, ks. Roszek, ks. Sutor, prof. Świerz i dr. Wierzejski. W miejsce 2 członków ustępujących, wybrano na resztę trzechlecia, t. j. na jeden rok prof. Gustawicza i prof. Czubka. — W skład komisji kontrolującej na r. 1887 weszli pp. W. Fiszer, Maryniak i Zarembski. Ostatecznie uchwalono następujący wniosek: Walne zgromadzenie Tow. tatrz. uznaje potrzebę budowy drugiego schroniska przy Morskiem Oku i poleca wydziałowi przystąpić do budowy, skoro zbierze odpowiednie w tym celu fundusze. W sprawie zakupna lasów tatrzańskich, walne zgromadzenie wyraża życzenie, aby powstało *consortium*, w celu zebrania odpowiednich funduszów; na pierwszych członków tegoż zaprasza w myśl rezolucji wiecu: dr. Smolkę, prezydenta Rady państwa, ks. Eustachego Sanguszkę, prezesa Tow. tatrz. i dr. Zyblikiewicza, posła na sejm krajowy.

Z pamiętników hr. Beusta.

„Gdy powracałem z Gasteinu — opowiada hr. Beust w drugim tomie swych pamiętników — cesarz znajdował się w Salzburgu. Gdy się tam zameldowałem u JCM., cesarz rzekł mi: „Zamierzamy, cesarzowa i ja, odwiedzić Galicję, przecież pan nie masz nic przeciwko temu?"

Projekt tej podróży był mi znany. Powstał on nie w Wiedniu, lecz w Peszcie. Hr. Adam Potocki, wyznaczony na marszałka podróży, poczynił był wszelkie przygotowania. Nie mogłem nigdy zbadać, dla czego węgierskie koła urzędowe tak bardzo indentyfikowały się ze sprawą polską. Z wpływowemi osobami polskiemi, jak z hr. Gołuchowskim i paryskim księciem Czartoryskim, często spotykałem się w Peszcie. Ministerjum Hasnera głównie dla tego upadło, ponieważ zamierzało rozwiązać sejm galicyjski, a propozycja ta została cesarzowi przedłożoną w Peszcie. Nie dotykając tych znanych mi stosunków, odpowiedziałem, że nie mam nic przeciwko projektowi i pragnę tylko, aby cesarz odwiedził nietylko Galicję, lecz także wszystkie inne prowincje.

W kilka tygodni potem zebrał się sejm galicyjski i dowiedziałem się, że w komisji przygotowywano rezolucję, domagającą się autonomii, sprzecznej z konstytucją państwową. Skoro rezolucja w wydziale została przyjętą, uczyniłem kroki, które mi się wydały odpowiedniemi. Książę Karol Auersperg, który wprawdzie zażądał był dymisji, ale nie otrzymał jej jeszcze, nie odezwał się ani słowem. Minister Giskra wprawdzie był skłonny czynić u cesarza przedstawienia, czuł jednak, że jego wpływ osobisty nie wystarczał w tak drażliwej sprawie. Nie wahałem się przedstawić cesarzowi, który się znajdował na polowaniach w Neubergu, mego zdania. Uczyniłem to w poniższym memorjale:

„Rezolucja, uchwalona przez komisję sejmu galicyjskiego, wywołała tu żywe i łatwe do zrozumienia zaniepokojenie. Zachowana jeszcze nić, łącząca sejm galicyjski z Radą państwa, jest tak cienka, że lada chwilę może się zerwać: wywołany z tego konflikt jest pożałowania godzien nietylko ze względu na wewnętrzną, lecz więcej jeszcze ze względu na zagraniczną politykę... Energicznym i skutecznym środkiem przeciwko temu byłaby groźba, że zamierzona podróż Waszej ces. Mości zostanie odroczoną, jeżeli sejm uchwali rezolucję. Środek ten byłby moralnie skuteczniejszy i ze stanowiska konstytucyjnego odpowiedniejszy, niż rozwiązanie sejmu. Zdaje mi się nawet, że powaga korony jest angażowaną, bo zdradza to brak poszanowania, że w chwili, gdy ich cesarskie Moście zamierzają odwiedzić Galicję, sejm w formie rezolucji usiłuje coś wymusić (ertrotzen) i powstaje przeciw sankcjonowanemu przez w. ces. mość porządkowi rzeczy. Z drugiej strony sądzę, że jeżeli sejm galicyjski uczyni zadość życzeniu w. ces. Mości, tem łatwiej będzie zaspokoić żądania Galicji w granicach możliwości.

„Gdyby w. ces. Mość zgadzała się na to, trzebaby natychmiast przesłać hr. Gołuchowskiemu odnośną depeszę. Od księcia Auersperga nie mam żadnej wiadomości. Gdyby miał obstawać przy swej dymisji, radziłbym, aby w. ces. Mość jednego z innych ministrów raczyła przydzielić do swej świty. Najodpowiedniejszym wydałby mi się p. Giskra, jako minister spraw wewnętrznych, a głównie dla tego, ponieważ Polakom nie jest antypatyczny, z niektórymi z nich, mianowicie z Ziemiałkowskim, jest zaprzyjaźniony i okazuje się skłonnym do ustępstw dla Galicji. Hr. Taaffe sam podnosi, że zastępując prezesa gabinetu, teraz nie mógłby się wydalić z Wiednia".

Otrzymałem odpowiedź, że do Lwowa została wysłaną depesza tej treści, że w razie uchwalenia rezolucji, podróż cesarska zostanie odłożoną. Hrabia Gołuchowski starał się o to, aby zapobiedz uchwaleniu rezolucji, co było dla niego bardzo trudnem, ponieważ przedtem sam był ją popierał. Jakże często oskarzono mnie o próżność i żądzę owacji! We Lwowie byłbym ich dostąpił i to najświetniejszych!

Wkrótce potem cesarz Aleksander II. znajdował się w Warszawie, gdzie w imieniu dworu austr. pojawił się jen. ks. Thurn-Taxis. Do niego rzekł cesarz, że się cieszy, iż podróż cesarstwa do Galicji została zaniechaną, ponieważ nie byłby mógł patrzeć na to obojętnie.

Ze strony rosyjskiej nie doczekałem się wdzięczności. Ministerstwo i stronnictwo centralistyczne także nie okazywały mi wdzięczności, gdy, pominąwszy Koło polskie, zraziłem sobie wpływowe koła (oczywiście dworskie i węgierskie).

Nie wiem, jaka jest pamięć moja w Galicji, a jednakże Polacy nie mieli powodu skarzyć się na mnie. W r. 1867, gdy byłem prezesem gabinetu, otrzymali doniosłe ustępstwa i ja to zaproponowałem cesarzowi, na drugiego wiceprezesa Izby dr. Ziemiałkowskiego, o którym wiedziałem, że niesłusznie był trzymany w więzieniu i którego ową nominacją tak zrehabilitowałem, że później stał się ministrem i baronem.

Gdy w r. 1868 książę Napoleon był w Wiedniu, wydałem mu obiad, na który zaprosiłem posłów ze wszystkich prowincyj. Widzę jeszcze szanownego księcia przed sobą, obok niego księcia de Gramont, którego prosiłem aby przedstawił Ziemiałkowskiego, mówiąc: *„M. de Ziemiałkowski, condamné autrefois a mort; je pense que nous sommes en régle"*.

Później zaręczyłem się z Galicją. W r. 1870 Izba handlowa w Brodach wybrała mnie do sejmu. Bardzo uradowany z tego dowodu sympatji, prosiłem ówczesnego hofrata Klaczkę, aby mi napisał depeszę dziękczynną po polsku. Ta grzeczność nie była na swem miejscu. Jakto? mówili Brodzianie, wybraliśmy go, aby mieć w sejmie Niemca, a teraz mówi po polsku?...

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Dziś „Dinorah", opera Meyerbeera. (Przedostatni występ pp. Donadio i Frappoliego). — Jutro „Wojna podczas pokoju", komedja w 5. aktach Mozera i Schöntana. — W sobotę ostatni występ pp. Donadio i Frappoliego w „Hugenotach".

Pp. Łyszknikówna i Żelazowski są chorzy, pierwsza na zapalenie ócz, drugi na silne zapalenie gardła.

Na przyszły tydzień przyjeżdża znakomita śpiewaczka koloraturowa panna Jenny Broch. — Dyrekcja przygotowuje z oper: „Królową Sabę" Goldmarka, z operetek: „Jozefinę", a z komedyj: „Sąsiadkę" i „Francillon".

Z Warszawy przybywa do lwowskiej opery kilka chórzystów i chórzystek.

— W Gallipoli, w południowych Włoszech, w dniu 6. z. m. występował w roli Fausta Polak Bruszewski, któremu pisma włoskie przyznają piękny głos jako tenorowi *di forza*. P. Bruszewski, uczeń Chodakowskiego, barytona warszawskiego, przed pięciu laty debiutował w Warszawie w „Halce" niezbyt szczęśliwie, gdyż posiadanym materjałem głosowym nie umiał władać należycie. Wyjechawszy za granicę kształcił się pod kierunkiem Giovanniniego i obecnie znajduje powodzenie we Włoszech.

— Wystawa matejkowska, złożona z 8 obrazów urządzoną zostanie w Petersburgu.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 10. lutego.

Nie mamy właściwie żadnegoześrodkowanego handlu zbożowego w kraju naszym, któryby choć w przybliżeniu odpowiadał stosunkom i potrzebom społecznym. Handel zbożowy spoczywa u nas jako dziedziczna własność w ręku przeróżnych talmudycznych firm, które zapomocą rozsianych po całym kraju agencyj dzierżą samowładnie wszystkie stosunki popytu i eksploatują podaż rolnika na swą własną korzyść, sprzedając zakupione zboże za granicą w jakości, wynikającej z takiego mieszania rozmaitego towaru, jakie się tym zacofańcom firm handlowych najkorzystniejsze wydaje. Wśród tego starozakonnego morza handlowego wyglądają wprawdzie małe wysepki, które społeczność w rozpoczynającem się u nas zdrowszem rozumieniu interesów ku własnemu ratunkowi w kształcie banków i spółek rolniczych tu i owdzie wytworzyła, tudzież i niektóre większe młyny krajowe, występujące na targach do konkurencji z dawnymi samodzierżcami handlu. Wśród takich okoliczności trudnem jest zaiste pisać sprawozdania z targów krajowych, które niedozwalają wglądać w swe tajemnice niewprawnemu i nienależącemu do klik handlarskich sprawozdawcy. Nim u nas pożądana reorganizacja handlu zbożowego dalej postąpi, ograniczyć się musimy w sprawozdaniach naszych na smienne zestawienia istotnego stanu międzynarodowego, nawołując rolnictwo nasze do ściślejszego łączenia się z instytucjami narodowemi. Od kilku już miesięcy zwracamy uwagę rolników na tę okoliczność, że zapasów większych w Europie nie ma ani u handlarzy, ani u producentów, którzy to ostatni z przyczyny ekonomicznego upadku wyprzedali najznaczniejszą część plonów, aby zapłacić odsetki wierzytelności hipotecznych i opędzić koszta administracji. Zwracamy uwagę również i na to, że eksportowe stosunki Rosji, Ameryki i Indyj zupełnie w bieżącym sezonie się zmieniły, i że właściwie jedna tylko Ameryka jest zbiornikiem, z którego potrzeby Europy przeważnie się zaspakajają. Ze stosunków tych powinien kraj nasz tem większą odnieść korzyść, gdyż właściwie sam jeden w monarchii ma siłę eksportową. Czy wywody te, oparte na cyfrach, sprawozdaniach urzędowych i poważnem zapatrywaniu ekonomistów, potrafiły u nas zwyciężyć rozumowania przeróżnych agentów handlowych, trudno nam ocenić, ale zdaje się, że pomału zwycięża u naszych rolników przekonanie, że przepowiadana od nas od dawna konieczna zwyżka cen rzeczywiście następuje.

Usposobienie stałe, jakie w handlu pszenicą na wszystkich targach europejskich obecnie panuje, owładnęło także i nasze targi, na których pszenicę gotową kupują nietylko młynarze nasi, ale i kupcy, bądź na spekulację, bądź na eksport do Czech i Morawii. We Lwowie płacono pszenicę do zł. 9·25 za 100 kilo, a nawet i wyżej, a cena wzrasta stosunkowo ku zachodowi. Widoczną jest pewna rezerwa naszych rolników, którzy nie z taką już łatwością przyjmują ofiarowane ceny.

Żyto płacono do zł. 6·60. Usposobienie co do tego produktu w Wiedniu, Peszcie i Pradze jest stałe, na targach zaś niemieckich zmienne, ale gdy zapasy nie są wielkie, potrzeby konsumcji ciągle je wyczerpują, gdy przytem i obawy wojenne podsycają spekulację, ceny żyta niezawodnie się podniosą, w miarę wzrostu cen pszenicy.

Jęczmienia browarnianego na targach naszych nie ma, a gatunki gorzelniane, obroczne odchodzą tylko w miarę popytu lokalnego.

Owies podnosi się w cenie we Wiedniu, Peszcie i Pradze, tak w handlu terminowym, jak i gotowem ziarnem. Obfity u nas urodzaj wyzyskuje spekulacja, która, jak to już nieraz wspominaliśmy, deprymuje po giełdach cenę, aby taniej po prowincji zakupić. Odzywają się też już i potrzeby siewu. Płacono do zł. 6.

W handlu rzepakiem odbywają się transakcje po cenach notowanych bez znaczniejszego ożywienia.

Groch, bobik i wyka mają popyt lokalny, na potrzeby konsumcji krajowej, bobik i wyka także na eksport do Czech i Morawii.

Koniczyny, tak czerwona, jak biała i szwedzka są bardzo poszukiwane bądźto na siew, bądź na eksport do Niemiec, gdzie na wszystkich targach handel koniczyną się ożywia, nietylko popytem targów niemieckich, ale także angielskich i amerykańskich. Płacono za czerwoną zł. 52 i wyżej, za białą do zł. 65, szwedzką do zł. 70. Wszędzie przewidują zwyżkę cen znaczniejszą ze zbliżającą się wiosną.

Tymotka poszukiwana i płacona do zł. 36.

Chmiel w dobrych gatunkach ma popyt na wszystkich targach, gatunki poślednie odchodzą po cenach nader niskich.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 10. lutego 1887.

Lwów: pszenica 8.70 do 9.25, żyto 5.90 do 6.50, jęczmień 5.— do 7.20, owies 5.— do 6.—, groch 6.— do 9.50, wyka 5.— do 6.—, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 40.— do 52.—, koniczyna biała 45.— do 65 —, koniczyna szwedzka 35.— do 75.—.

Tarnopol: pszenica 8.50 do 9.—, żyto 5.80 do 6.45, jęczmień 4.75 do 7.05, owies 5.— do 5.65, groch 5.50 do 8.50, wyka 5.— do 5 75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 40.— do 52.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 45.— do 70.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.50 do 9.—, żyto 5.75 do 6.45, jęczm. 4.— do 7.—, owies 5.— do 5.50, groch 5.50 do 8.25, wyka 5.— do 5.70, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 38.— do 49.—, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 35.— do 65.—.

Jarosław: pszenica 8.90 do 9.56, żyto 6.— do 6 75, jęczmień 5.— do 7.30, owies 5.— do 6.20, groch 6.— do 9.50, wyka 5.50 do 6.—, rzepak 9.15 do 9·30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 40.— do 58.—, koniczyna biała 45.— do 65 —, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.70 do 8.05, żyto 5.40 do 5.60, jęczmień 4.80 do 7.—, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 8.50, wyka —.— do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 32.— do 46.—. koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 35.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 24.70 do 25.20.

Okowita na termin —.— do —.—.

Usposobienie ożywione.

Telegramy targowe z d. 9. lutego:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.50 do zł. 26.62.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.13 do zł. 9.14; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 164.25 m.; żyto —.— m.; spirytus 36.50 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 51.75 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.10, Hamburg loco 6.20, na luty 6.10, na luty-marzec 6.45, Antwerpia na luty 16.—, Nowy-York 6.$^{3}/_{8}$, Filadelfia 6.$^{1}/_{8}$.

Wystawa pszczół otwartą zostanie we Wiedniu 2. kwietnia b. r. i potrwa do 12. kwietnia. Obejmować będzie następujące grupy: Żywe pszczoły, ule, odnośne przyrządy, środki naukowe, literaturę i produkcje chowu pszczół. Zgłoszenia przyjmuje do 15. marca b. r. p. A. Kummer we Wiedniu, Hauptstrasse 4.

Wiedeń dnia 8. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny: 1215 sztuk ciężkich bakonów, 2084 sztuk średnich bakonów, 3717 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony od zł. 44 do 47 zł., za średnie bakony od zł. 40 do 43 zł., za warchlaki od zł. 30 do 37 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku. *A. Kreysstofowicz & Comp.*

Wiedeń d. 8. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny żywej a mianowicie: ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 3263, tudzież galicyjskich warchlaków 3717, razem 6980 sztuk.

Płacono za ciężkie węgierskie od zł. 45.— do zł. 46.50, średniociężkie węgierskie od zł. 41.— do zł. 44.—, za lekkie od zł. 36.— do zł. 40.—, i za galicyjskie warchlaki od zł. 31, 35, do 37 i 38 zł. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz & Schels.*

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 10. lutego. W skutek podania galicyjskich producentów nafty, pomnożą wkrótce koleje państwowe znacznie liczbę wagonów cysternowych.

Sofia d. 10. lutego. Wielki wezyr oświadczył deputacji, że skutkiem opozycji rządu bułgarskiego, odstąpił od projektu kompromisu z Cankowem i zapewnił, iż Porta nie spuści z oka niezawisłości i wolności Bułgarji.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 10. lutego. Na wczorajszym posiedzeniu podkomitetu bankowego, oświadczył Dunajewski, że bank austro-węgierski nie będzie robił trudności co do tego, aby do obwieszczeń w pismach nie-niemieckich dołączać tłumaczenia w dotyczącym języku krajowym. We wszystkich urzędach bankowych w okolicach dwujęzykowych postarano się o urzędników władających oboma językami. Nie będzie też trudności co do druków w dwóch językach. — Podkomitet przyjął co do tych spraw rezolucje, wniesione przez referenta (dra Bilińskiego), tudzież rezolucje co do domów składowych i rokowań z Węgrami względem lombardowania lub eskontowania warrantów.

Budapeszt d. 10. lutego. Dochody skarbowe w roku ubiegłym były o 5,116.276 złr. większe niż w r. 1885.

Berlin d. 10. lutego. *Reichsanzeiger* ogłasza rozporządzenie cesarskie z d. 26. zm. przez Radę związkową d. 13. z. m. przyjęte, dotyczące transportu wojska na kolejach w czasie wojny.

Monachium d. 10. lutego. *Allg. Ztg.* ogłasza dosłownie pismo kard. Jacobiniego do nuncjusza tutejszego z dnia 3. stycznia, w którem wobec nadchodzącej rewizji ustaw kościelnych wyrażone jest życzenie papieża, aby centrum wszelkim możliwym sposobem popierało przedłożenie o septennacie. Wiadomo, że rządowi jak najbardziej zależy na przyjęciu tej ustawy. Gdyby w skutek tej ustawy udało się uchylić bliską wojnę, to byłoby to wielką zasługą centrum około ojczyzny, humanitarności i Europy. W razie przeciwnym opór centrum uważanoby za dzieło niepatrjotyczne. Rozwiązanie reichstagu wprawiłoby centrum w kłopoty i niepewności. Pismo wzywa dalej nuncjusza, aby z całą energią nalegał na przewódzców centrum, iżby w tym duchu wszelkiego wpływu swego użyli u kolegów, zapewniając, że popierając septennat wielką radość sprawią Ojcu św.

Limburg (w Nassauskiem) d. 10. lutego. Biskup tutejszy wydał urzędowy okólnik do duchowieństwa swojej dyecezji, zakazujący mu udziału w agitacjach wyborczych przeciw septennatowi. Przyszłym nowo wybranym członkom centrum nie należy utrudniać powodowania się życzeniom, wyrażonym w piśmie Jacobiniego. — Jak słychać, podobne okólniki mają wyjść także od innych biskupów.

Strassburg d. 10. lutego. Na obiedzie u namiestnika na cześć Wydziału krajowego, rzekł namiestnik Hohenlohe, że jakkolwiek nie zanosi się na wojnę, czasy jednak pozostaną poważnemi dopóty, dopóki ogólne usposobienie Francji na tyle się nie zmieni, iż bez ogródek uzna wytworzone traktatami położenie. Ludność alzacko-lotaryńska ma teraz przy wyborach najlepszą sposobność do działania w duchu pokojowym. Dopóki rządy Rzeszy niemieckiej i naród niemiecki nie nabędą przekonania, że Alzacja i Lotaryngia w zupełności akceptują następstwa pokoju frankfurckiego, dopóty nie mogą się spodziewać postawienia na równi z resztą państw niemieckich.

Londyn d. 10. lutego. Na dorocznym bankiecie połączonych Izb handlowych przemawiał lord Fergusson zapewniając uroczyście, że rząd W. Brytanii stara się wszelkiemi siłami o utrzymanie pokoju. Nikt nie życzy sobie pokoju goręcej niż sama królowa. Obawa wojny utrzymuje się wprawdzie, ale suwereni europejscy bez wyjątku są ożywieni najszczerszem życzeniem, aby pokój mógł być utrzymany. Wszyscy ministrowie gabinetów europejskich oświadczają się też za pokojem. Od oświadczeń Salisburego i Smitha w parlamencie, nie otrzymał gabinet żadnych nowych informacyj, ażeby wojna miała być prawdopodobną. Przeciwnie utrzymuje się wyraźne życzenie, aby istniejące przyczyny nieporozumień usuwać, a kwestje europejskie traktować słuszniej, szczerzej i roztropniej. Niema też wielkich powodów do wojny, ani takiego stanu rozdrażnienia i naprężenia, któryby czynił wojnę środkiem nieuniknionym lub choćby tylko prawdopodobnym.

Londyn d. 10. lutego. Przy wczorajszym wyborze posła z dzielnicy Saint-Georges został wybrany Goschen 5702 głosami przeciw 1545, które padły na radykalistę Haysmanta.

Paryż d. 10. lutego. Komisja Izby posłów dla sprawy konkordatu przyjęła wczoraj w zasadzie, po długiej rozprawie 11 głosami przeciw 9 rozdział kościoła od państwa.

Lugdun d. 10. lutego. W skutek wiadomej eksplozji jeden komisarz policji, jego sekretarz i czterej ajenci są lekko ranni, a jeden komisarz ciężko ranny. Nie schwytano jeszcze nikogo.

Bukareszt d. 10. lutego. Poseł angielski Lascelles przybył.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. lutego 1887:

Hotel Żorża. J. hr. Tarnowska z Śniatynki. A. Gnoiński z Wolicy. F. Roder z Tarnowa. K. Postruski z Wojniłowa. W. Grünes z Wiednia. J. K. Veilin z Paryża.

Hotel Francuski. F. E. Drzewicki z Niebylec. Z. br. Brunicki z Lubienia. B. Gorski z Wołczyszczowic. F. Wojciechowski z Pragi. W. Gołębski z Sławentyna. S. Dębicki z Kołomyi. J. Ernst z Wiednia. E. Frenkel z Tryestu.

Hotel Europejski. F. Suchodolski z Celinówki. Dr M. Trachtenberg z Kołomyi. H. Czajkowski z Bóbrki S. Bronikowski z Warszawy. J. Grignon z Paryża. W Chrząszcz z Słowity.

Hotel Angielski. J. Wojciechowski z Rosji. W. Biechoński z Gorlic. A. Hrimaly z Czerniowiec. E. Hohendorf z Horożanki.

Hotel Langa. W. Borzemski z Kniesioła. J. Biliński z Supranówki. W. br. Czechowicz z Potoka. A. Minichreiter z Budapesztu.

Hotel Warszawski. J. Skrzyzowski z Chlebowic. J. Misiński z Jasienicy. Ks. T. Horeczy z Skałatu.

Hotel Krakowski. N. Sufczyński z Niska. F. Kachunkiewicz z Niska. T. Jaśkiewicz z Radziechowa.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 10. lutego. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	194.—	198 —
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	207 50	212.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	290.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ 5%	98.50	99.50
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	101.—	103.—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97.50	98.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.40	100.50
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99 40	100.50
„ kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	93.—	94.—
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	49.—	53.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	42.—	45.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103.50	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.—	106.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	95.—	97.—
Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.—	18.—
Losy miasta Stanisławowa	26.—	29.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5 92	6 04
Dukat cesarski	5.97	6.09
Napoleondor	10 07	10.19
Półimperjał rosyjski	10.36	10.50
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.15—	1.17—
100 marek niemieckich	62 30	63.10
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 10 lutego godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 270 90. Anglo-austrjackie —.—, Unionbank 204.—, Kolej Kar. Ludw 196.—, Kolej południowa — —, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 99.75. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 97 50, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 99.50, Węg. 4% renta złota 96 55, Napoleondor 10.18. Rosyj. banknoty —.—.—, Usposobienie lepsze.

Berlin dnia 9 lutego godz. 5 min 30 popoł. Rosyjs. banknoty 183 05, Akcje kredytowe 443.—, Lombardy 143 —, Galicyjskie 77.10, Pożycz. wschod. 55.60. Austrj. banknoty 159 —.

Paryż 3% Renta 77.35

Wiedeń dnia 9. lutego, godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 22.50, Węg. akcje kr. 278.25 Anglo-Austr. 104.50. Unionbank 203 50, Kolej Kar. Lud. 194 —, Nordbahn 231.— Kolej Połud. 90.—, Kolej Alföld 178.—, Kolej p. Ebl. 239.75. Kolej lw.-czern. 209.50, Węg. Nordobst. 159.25, Wied. Commun. 121.—, Tytoniowe — —, Elbetal 150.50. Węg. ois. losy r. 119.50 Länderbank 225 75, złota renta węg. 4% 96.20, Bankverein 95.50, Rosyj. rubel papier. 1.15.¾ Losy węgierskie 116.50 Galic. indemnis. 103.75. Kredytowe —.—. Usposobienie: lepsze.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886. (Podług zegaru lwowskiego.)

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa	*10.44	4.10		8.10	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.88
„ (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1. 8
Do Czerniowiec	—	11.06	—	* 6.20	12.22

Do Stryja: o godz. 7 min. 30 wieczór i o godz. 11 min. 47 przed południem pociąg osobowy, a o godz. 7 min., 27 rano pociąg mięszany.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35	7.06	
Z Podwołoczysk	*10.24	3.06	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3 19	—
Z Czerniowiec	*10.03	3.35	—	3.80	—

Ze Stryja: o godz. 8 min. 32 rano i o godz. 4 min. 35 po południu pociąg osobowy, a o godzinie 2 min. 45 w nocy pociąg mięszany.

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.